GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspod. miesięcznie 1,80 zł z odniesieniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, zjednaniu pracy, przerwania komunikacji, abonentowi nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 50 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 25. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,292.

Piątek Wita, Modesta m.
Sobota Bonawentury bw.
Niedziela Rozesłanie św. Apostołów

Dziś	wschód słońca	o godz.	3.54	zach.	8.16
Jutro	„ „	„	3.55	„	8.15
Dziś	„ księżyca	„	12.28	„	4.31

Nr. 82 | Wąbrzeźno, sobota 14 lipca 1928 r. | Rok VIII

Czy Warmja i Mazury mają pozostać poza granicami Polski?

(Z okazji ósmej rocznicy plebiscytu na Warmji i Mazurach.)

W dziesiątym roku po ukończeniu wojny światowej, która **starej Europie nowe dała granice**, coraz częściej w różnych krajach odzywają się głosy **za rewizją traktatów, zabezpieczających te granice.**

Zupełnie więc będzie na czasie zapytać się, **czy granice Rzeczypospolitej Polskiej, zatwierdzone przez traktaty i uznane przez państwa dawniejszej koalicji są słuszne i czy mogą nas zadowolnić i w spokoju pozostawić?**

Postarajmy się odpowiedzieć na to dość trudne z różnych względów pytanie.

Wojna światowa przeszacowała z gruntu dawać wartości, **przemazała sto lat trwające granice z r. 1815** i wydała z siebie szereg koncepcyj, które stały się **podwaliną nowego ustroju. Do podziału zysków i strat, wynikłych z kataklizmu dziejowego przystąpiła Polska na równi z innymi narodami i została pokrzywdzona w sposób niesłychanie dotkliwy.**

Co do strat, to te przypadły nam w udziale jak najobficiej, zważywszy, że **Polska była po Francji krajem najwięcej wyniszczonym przez ostatnią wielką zawieruchę dziejową.** Niestety straty te nie zostały nam ani w części wynagrodzone. **Pod względem zysków Polska zrównana została z pierwszym lepszym małym narodem.**

Za przykładem p. W. D., jednego z publicystów poznańskich, porównajmy się tylko z sąsiadami.

Rumunja otrzymała Siedmiogród i całe lewe dorzecze Cisy, tak, że **ani jeden Wołoch nie pozostał poza granicami Rumunji,** podczas gdy znalazły się w nich całe obszary, zaludnione przez Węgrów i Niemców. Tak samo oddano Rumunji **całą Besarabję,** gdzie tylko 3 powiaty są etnograficznie rumuńskie, również jak i silnie mieszaną **Bukowinę,** oraz przeważnie bułgarską i turecką **Dobrudże.**

Czechosłowacja otrzymała czysto **niemieckie pogranicze Czech, mieszany Śląsk Opawski połowę czysto polskiego Śląska Cieszyńskiego, oraz czysto lub przeważnie polskie południowe zbocza Tatr.** Tutaj także, jak i w Rumunji **ani jeden Czech nie został poza granicami swej Ojczyzny,** w której znalazła się bodaj więcej niż połowa nie Czechów.

Jugosławja i Grecja otrzymały całe połacie krajów etnograficznie obcych.

Z dalszych państw, Włochy, otrzymały wraz z włoskim, **części niemieckiego Tyrolu i części Słowiańszczyzny nad Adrjatykiem.**

Francja otrzymała całą **Alzację i Lotaryngję,** oraz **okupację Saary.** Anglja w końcu odziedziczyła **wszystkie kolonje niemieckie.**

I nigdzie nikomu nie kwestjonowano granic, nikomu nie narzucano krwawiących łańcuchów plebiscytowych, nie domagano się autonomji, nie żądano gwarancyj i nie krępowano przepisami o ochronie mniejszości.

Poza granicami Polski zostały w rezultacie całe masy naszych rodaków. Bracia nasi zostali pod obcem jarzmem wraz z ziemią, która według wszelkich praw powinna należeć do nas została **na straszliwą niewolę skazani, na prześladowania, na zagładę nawet.**

Czy wrócą kiedykolwiek do nas? Czy wolno nam powiedzieć dziś z czystem sumieniem, że odzyskawszy państwo w dzisiejszych granicach, **odzyskaliśmy już wszystko i po wieki wieków nie będziemy dążyli, nie będziemy nawet pragnęli całkowitego zjednoczenia ziem polskich i przyłączenia do wolnej Ojczyzny wszystkich pozostałych poza nią braci naszych.**

Nigdy w życiu! Przeciwnie, pamiętać musimy zawsze, że **otrzymaliśmy mniej, niż nam należało,** podczas gdy inni ze wszystkich stron pozagarniali nasze terytorja. **Rachunki nasze zamknięte więc ostatecznie nie są: co najwyżej można je na czas jakiś zawiesić.**

O ile chodzi o Warmje, Mazury i cztery powiaty nadwiślańskie, to ziemie te w dalszym ciągu uważamy za **terytorje sporne. Polska bowiem sfałszowanego przez Niemców plebiscytu na tych terenach nie uznała i wniosła do Rady Ambasadorów i do Ligi Narodów wielki, słusznymi argumentami ugruntowany pretest, który do dziś dnia załatwiony jeszcze nie został.**

Uważamy, że Warmja i Mazury to ziemie odwiecznie polskie, które jedynie przemoc obca oderwała chwilowo, a które **przyszły bieg dziejów powrócić znowu musi na łono Macierzy Polskiej.**

Słowa te nie stanowią z naszej strony, **żadnego objawu wzrostu apetytów a miarę powodzenia, nie kieruje też nami zaborczy imperjalizm, ale czyniąc zadość wzniosłym ideom sprawiedliwości, szczytnym hasłom wyzwolenia ludów, zjednoczyć pragniemy wszystkich, mówiących polskim językiem — pod skrzydłami Orła Białego.**

L. Łydko.

Szczegóły katastrofy okrętu Angamos

Zatonęło 291 osoby — Z okrętu nie pozostało ani śladu

Na wodach oceanu Spokojnego w zatoce Arance rozbił się transportowiec chilijski „Angamos“ o czem w poprzednim numerze wzmianowaliśmy.

Okręt, który uległ katastrofie, najechał na rafę i zupełnie roztrzaskał się, co pociągnęło za sobą zatonięcie. Na pokładzie parowca znajdowała się załoga w sile 215 ludzi, oraz 80 pasażerów, głównie kobiet i dzieci. Tylko 4 ludziom z załogi udało się uratować, reszta załogi i wszyscy pasażerowie, tj. 291 zatonęli.

Do katastrofy przyczyniła się burza, która spowodowała złamanie się steru okrętu. Akcja ratunkowa była niemożliwa, gdyż burza trwała dalej. Na miejsce katastrofy przybyły w krótkim czasie dwa okręty wojenne, jednak nie zastały już żadnych śladów ani statku, ani rozbitków.

Jak donoszą z Chile, pasażerowie transportowca, który uległ katastrofie, składali się głównie z robotników, którzy wraz ze swemi rodzinami jechali na pracę do pól saletrzanych w północnem Chile.

O samej katastrofie opowiadają ocaleni członkowie załogi, że statek przez kilka godzin walczył z burzą i wezbranemi falami, aż w końcu ster został złamany, co wydało okręt na łaskę i niełaskę rozszalałych żywiołów.

Opowiadają oni o okropnych scenach, jakie rozgrywały się na pokładzie, kiedy pasażerowie walczyli o miejsca w łodziach ratunkowych o pasy ratunkowe, a nawet o możliwość przyczepienia się do szczątków rozbitego statku. Chilijskie okręty, które przybyły na miejsce katastrofy, potwierdzają, że z pośród pasażerów uratowało się tylko 4, i że wszelka akcja ratunkowa okazała się zbyteczna, gdyż nie znaleziono ani śladu okrętu.

Tajfun nad okolicami Kantonu

400 osób zginęło wśród strasznych męczarń

Z Pekinu donoszą, iż tajfun, który ostatnio w sobotę i niedzielę przeszedł nad okolicami Szanhaju i Kantonu, wyrządził olbrzymie szkody i pochłonął bardzo wiele ofiar ludzkich. W chwili okropnego huraganu znajdowało się na morzu przeszło 40 łodzi rybackich. które wszystkie zatonęły wraz z rybakami. Pozatem zatonęło 5 większych okrętów.

Także na lądzie bardzo wiele osób poniosło śmierć, z czego wyobrazić sobie można mniej więcej, z jaką siłą tajfun szalał nad nawiedzoną nieszczęsną okolicą.

Ogółem zginęło podczas tajfunu przeszło 400 osób, które zmarły okrutną śmiercią — wśród strasznych męczarń. Tysiące osób jest rannych. Na gruzach zniszczonych domów od grywają stę straszne wstrząsające sceny.

Obłęd zawitał do obozu podbiegunowych męczenników.

Rozbitki u kresu sił — Ostatnie wołanie o pomoc — Ktoś ma być uratowany.

Położenie rozbitków „Italji“ jest tak ciężkie, że nadzieja ich uratowania wydaje się niezwykle słaba. Jeden z członków załogi miał postradać zmysły i opuścić obóz w niewiadomym kierunku. Łamacz lodów „Krasin“ usiłuje podejść do miejsca katastrofy ale w razie niemożności uskutecznienia tego zamiaru będzie zmuszony do odwrotu i do zaniechania dalszych wysiłków. które byłyby bezcelowe.

U kresu sił...

Z Kingsbay nadeszła depesza od rozbitków „Italji“ z grupy Viglieri, do której należał gen. Nobile. Depesza ta brzmi:

„Położenie nasze ciężkie. Jesteśmy u kresu sił. Topnienie lodów spowodowało zmniejszenie się kry o 1/3 część grubości. Wichry pchają nas w kierunku północno-wschodnim“.

Okręt „Braganza“ udał się natychmiast w powyższym kierunku, usiłując dotrzeć do rozbitków.

Ostatnie wołanie.

Wedle doniesienia ze Spicbergu, operator radjowy grupy Viglieri depeszował, że wszyscy w czerwonym namiocie zwątpili o swojem wyratowaniu i proszą o wysłanie natychmiastowej pomocy. Po wysłuchaniu tej wiadomości, aparat Bagiego zamilkł zupełnie i nie odpowiadał na żadne wezwanie. Z tego powodu panuje o los tej grupy wielkie zaniepokojenie.

Lotnik rosyjski odnalazł grupę Malmygrena?

Jeden z lotników rosyjskich odnalazł grupę Malmygrena. Jeden z członków grupy leżał, a dwóch powstałych powiewało chorągwiami.

Amundsen nie żyje.

Dwóch podróżnych na statku „Inge III“ opowiada, że w dniach 18 i 19 czerwca w czasie, gdy byli w drodze do Szpicbergen, zauważyli w pobliżu wyspy Niedźwiedziej wielki samolot, wpadający do morza. Nie mógł to być inny samolot jak ten, na którym znajdował się Amundsen.

Wsie i lasy płoną...

Pożary spowodowane przez dzieci.

W roku bieżącym w całym kraju szerzy się wprost żywiołowa klęska pożarów, która przybiera zatrważające rozmiary.

Niema dnia, aby nie sygnalizowano pożaru, wynikłym wskutek nieostrożnego wypadku, albo będącego dziełem zbrodniczej ręki.

Wiele pożarów powstaje w sposób zagadkowy i tajemniczy. Śledztwa i dochodzenia ustalają w końcu, iż przyczyna ognia jest niewiadoma.

Ostatnio znowu mamy do zanotowania kilka pożarów, które wyrządziły kolosalne straty i pozbawiły kilkaset osób dachu nad głową.

We wsi Brzyzno, w pow. chełmskim — spłonęło 21 gospodarstw wraz z inwentarzem i narzędziami rolniczemi. Ogólne straty wynoszą około 170.000 tys. zł. Pożar wzniecił bawiąc się ogniem 7-letni Wincenty Borodzej.

We wsi Leszkowice, w pow. lubartowskim w zabudowaniach Franciszka Augustowicza wybuchł pożar. Spłonęło 27 gospodarstw wraz z inwentarzem. Przyczyna pożaru i straty narazie nie ustalone.

W lasach państwowych pod Olkuszem przy linji kolejowej pod Rabcżynem od iskry z lokomotywy zajął się zagajnik i spłonęło 10 morgów młododrzewia. Pożar zlokalizowano dopiero po kilku godzinach intensywnej pracy.

W ordynacji Zamojskiej w Majdanie Sopockim, w pow. tomaszowskim z powodu nie ostrożnego obchodzenia się z ogniem przy robotach leśnych spłonęło 250 morgów lasu.

81 budynków z dymem od pożaru wznieconego przez dzieci.

We wsi Wolna, powiatu baranowickiego, wybuchł pożar. Pastwą płomieni padły 22 domy mieszkalne i 59 budynków gospodarczych. Pożar powstał wskutek zapalenia słomy przez bawiące się dzieci.

We wsi Hołowacze, gminy darowskiej, wybuchł pożar również skutkiem wzniecenia ognia przez dzieci. Pożar wyrządził znaczne szkody.

P minister zapowiada dążenie do rozbudowania urządzeń technicznych i stacyj kolejowych do osiągnięcia samowystarczalności, do podniesienia sprawności kolei. W tym kierunku liczy na współpracę wszyskich pracowników.

Wreszcie pod koniec odezwy zaznacza, że wszystkie słuszne postulaty pracowników kolejowych będą przez niego przychylnie rozpatrzone

*

W Budapeszcie toczyć się będzie proces przeciwko 103 cyganom - ludożercom, którzy ludzi mordowali i ofiary jedli.

*

Młody amerykanin przepłynął w wielkiej piłce gumowej wodospad Niagara. Amerykanin sporządził ową piłkę specjalnie w tym celu. Piłkę wyłowiono poniżej wodospadu i znaleziono młodego amerykanina w zupełnem zdrowiu. Odniósł tylko kilka mniej znacznych potłuczeń.

Po raz trzeci już próbowano przebyć Niagarę. Po raz pierwszy zdarzyło się w roku 1901, kiedy usiłowała dokonać tego czyny amerykanka w łodzi żelaznej... Drugi raz próbowano przepłynąć Niagarę w roku 1911, dwie te próby skończyły się śmiercią zuchwalców.

Za naszą wolność i waszą...

W miejscowości Krastow w obecności min. wojny gen. Kalenina i posła polskiego w Rydze, p. Łukasiewicza nastąpiło odsłonięcie pomnika 14-tu żołnierzy polskich, którzy polegli w walce o niepodległość Łotwy w czasie wspól nej ofensywy polsko-łotewskiej w r. 1920.

Prezydent Rzeczypospolitej przybywa do Poznania

Jak się dowiadujemy, P. Prezydent Rzeczypospolitej przybędzie dnia 17. bm. do Poznania z całym swym domem cywilnym i wojskowym na przeciąg dwóch tygodni i zamieszka na zamku. W czasie pobytu swego w Poznaniu P. Predent Rzeczypospolitej nie przerwie swego normalnego trybu urzędowania i z zamku poznańskiego kierować będzie sprawami państwowemi.



Śp. KAZIMIERZ MŁODZIANOWSKI

Wojewoda pomorski

Krótkie wiadomości

Ojciec święty zamianował b. rektora uniwersytetu warszawskiego ks. Antoniego Szlagowskiego biskupem sufraganem warszawskim.

*

Lotnik angielski Sourtney, który wystartował z wysp Azorskich dla dokonania lotu do Montreal (Kanada) zmuszony został wskutek gęstej mgły do powrotu.

*

W czasie pokazu lotniczego, lotniczka niemiecka Ela Tauer z Lipska, wyskoczyła z samolotu ze spadochronem z wysokości 500 metrów, Spadochron nie otworzył się i lotniczka poniosła śmierć na miejscu.

*

W Wilnie zakończył się dwudniowy zjazd Stowarzyszen Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnyc i Między wieloma rezolucjami, uchwalonemi pha zjazd, znajduje się następująca:

„VII war.ny zjazd S. Ch. N.N S. P. stwierdza, że ze względów pedagogicznych, społecznych i państwowych wychowanie młodzieży winno się opierać na zasadach religijnych i wzywa członków organizacji, by uświadami li sfery rodzicielskie o wartości i konieczności wychowania religijnego."

„Wobec niesłychanego wystąpienia prezesa Górnośląskiej Komisji Mieszanej Calondera, kwestjonującego prawo młodzieży polskiej do śpiewania polskich pieśni patrjotycznych w Polsce, zjazd wyraża swe oburzenie, a jednocześnie uznanie władzom polskim za zdecydowane stanowisko w tej sprawie."

*

Według prowizorycznych obliczeń straty spowodowane przez huragan, który przeszedł całą Polskę wynoszą: 52 osób zabitych, 700 budynków gospodarczych bądź spalonych, bądź zrujnowanych, nie licząc strat w urzadzeniach telefonicznych i telegraficznych.

*

Minister komunikacji inż. Kühn wydał odezwę do pracowników kolejowych, w której wskazuje, że dzięki wysiłkom wszystkich bez wyjątku pracowników polskich' koleje uzyskały wysoki poziom techniczny. Jeżeli wszyscy pracownicy będą i nadal pracowali, poziom ten zostanie utrzymany, a nawet w najbliższym czasie przez usunięcie braków zostanie zwiekszony.

Apel do Kat. Stow. Młodzieży Polskiej na Diecezję Chełmińską

Druchny i Druhowie. Zbliża się czas Zlotu i Zawodów Związkowych. Radosny to apel, na który tysiączne rzesze naszej młodzieży przezwyciężą wszelkie przeszkody i przygotują się należycie do Zlotu i zawodów. Druchny i Druhowie: Do Grudziądza podążą całe rzesze naszej młodzieży, by zdać egzamin z swej sprawności i tężyzny fizycznej. Zpewnością żaden z druhów nie pozostanie obojętny na to wezwanie. Oby ten zew utkwił głęboko w sercach Waszych. Pokonać wszelkie trudności, przezwyciężyć przeszkody, wyrzec się innych przyjemności, a wziąć koniecznie udział

w Zlocie i zawodach Kat. Młodz. Polskiej na Diecezję Chełm. w czasie od 15-26. sierpnia

ŻEBRAK NA TRONIE.

POWIEŚĆ PODŁUG KRONIK ANGIELSKICH.

Opowiedział Stefan Kowalski.

—o— (Ciąg dalszy).

— Można jedynie — rzekł sędzia — ocenić stratę na ośm lub siedm szylingów, dopóki pretensya do protokółu zapisaną nie została.

— A więc na Boga! — wołała kobieta — zapiszcie wartość jednego szylinga, niech kara jego nie będzie ostrą, a moje sumienie się uspokoi.

Usłyszawszy to Mayles, podbiegł do króla i uściskał go z radości. Kobieta ukłoniwszy się wyszła.

Odczytano wyrok. Edward został skazany na siedmiodniowy areszt i rózgi. Usłyszawszy to król, omal nie wybuchnął gniewem, powstrzymały go jednak gesty Maylesa.

Mayles wziął króla za rękę, a agent odprowadził ich do więzienia.

— Cóż to myślicie, że ja pójdę do więzienia? — rzekł król.

— Słuchaj mnie i zamilcz na Boga — rzekł Mayles — inaczej wszystko zepsujesz. Cierpliwość i ufność w Bogu.

XXI.

Nareszcie wolny.

Wieczór zimowy zapadał, gdy przybyli na pusty plac handlowy.

— Przystań na chwilę — rzekł Mayles do policyanta, który ich prowadził. — Nikt nas nie słyszy. Pragnę ci powiedzieć dwa słowa.

— Nie mogę przystawać — odpowiedział agent.

— Proszę cię — mówił dalej Mayles — puść tego chłopca. Ręczę ci, że nie jestem złodziejem. Błagam, puść go!...

— I ty śmiesz mi proponować coś podobnego! — wołał oburzony policyant. — Aresztuję cię w imieniu prawa!

— Pozwól — rzekł Mayles zwolna. — Pomyśl dobrze. Z twarzy twej widzę, żeś dobry człowiek. Masz niezawodnie rodzinę, dzieci, żonę, za których gotów jesteś życie oddać, a ten chłopczyna, którego widzisz, niema ani domu, ani rodziny. I pies się nawet nad nim nie użali. Czylibyś i ty nad nim nie miał litości?

Policyant zastanowił się chwilkę.

— Mój Boże· mam prawie że takiego samego chłopaka. Taki dobry, pieszczoch, a jak mnie kocha! Ja wiem, że w więzieniu nie będzie dobrze temu sierocie. Chciałbym z całego serca dopomódz mu, ale to mnie samego może zgubić!

— Nie zgubi! — dodał Mayles. — Powiesz, że malec wyrwał ci się, gdyś mi go gwałtem zabierał: Nie mogłeś sam jeden dać sobie ze mną rady.

— Więc dobrze! — rzekł po chwili policyant, walcząc ze sobą. — Zabieraj chłopca i ruszaj z Bogiem!

— Dzięki ci, żeś ocalił sierotę — odrzekł Mayles.

— Zapewniam, że nic stało złego dla ciebie nie wyniknie.

Policyant udał się w jedną stronę, Mayles zaś wraz z królem skierowali w stronę zajazdu.

XXII.

Obcy wśród swoich.

Przybywszy do zajazdu, Mayles nakarmił malca. Następnie włożył nań ubranie, dawno już kupione i poszli na most londyński, gdzie Mayles kupił dwa osły. Na zwierzętach tych jechali wolno przez dzień cały, dążąc do majątku Maylesa, zamku Gondon. Mayles przez całą drogę opowiadał o swojej rodzinie, o ojcu staruszu, o bracie Janie i o lady Annie, a nawet o złym Gwidonie.

Wreszcie z pagórka dostrzegli cały szereg siedzib. Mayles zawołał:

— Widzisz, to jest nasza wioska! Zamek Gondon leży tuż przy niej. Baszty jego stąd widać. Zobaczysz, jak u nas będzie dobrze, jak przyjemnie! W domu naszym jest czterdzieści pokojów i dwadzieścia sług.

Zajechawszy przed wspaniały pałac starożytny, Mayles zeskoczył ze swego osła, a zdjąwszy królewicza, udali się do zamku. Gdy weszli do jednej z sal, spostrzegli jakiegoś pana pracującego przy stole. Posadziwszy Edwarda, Mayles rzucił się w ramiona owego pana.

— Uściskajmy się, drogi Gwidonie! — zawołał. Co się dzieje z ojcem, chciałbym go zobaczyć!

Na te słowa Gwidon cofnął się, a po chwili rzekł:

— Umysł twój, nieszczęsny człowieku, widocznie chory. Czyżbyś mnie znał?

— Jakto? ja... ja miałbym cię nie znać?!

— A ktoś ty taki? — zapytał Gwidon.

— Pytasz kto ja jestem — wołał Mayles — i nie poznajesz mnie? Wszak ja jestem twym bratem Maylesem!

— Być może — odrzekł Gwidon — zdaje mi się jednak, że mówisz nieprawdę.

Mayles uśmiechał się, kiwając głową.

— Przypatrz mi się, Gwidonie, przecie nie kto inny, tylko ja jestem twoim bratem, uściskamy się!

Mówiąc to, Mayles chciał się rzucić Gwidonowi na szyję.

— Niestety, nie jesteś moim bratem!

— Jakto nie jestem twoim bratem?! — wołał Mayles.

— Tak, list mówił prawdę — odrzekł Gwidon.

— Co za list, jaki list?

— List, pochodzący z za morza, z wiadomością, że brat nasz zginął na wojnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

br. Zarząd Związkowy wyznaczył kilka nagród za najlepsze wyniki w zawodach. Druhowie. Pamiętajcie, że społeczeństwo starsze na Was patrzy i oceni Wasze wysiłki. Nasza sprawność organizacyjna okaże się na Zlocie. Dlatego dajmy baczne oko, by tylko wzorowi Druhowie i Druhny wzieli w zlocie. Niech nas przenika ta myśl, że cała nasza praca nad wyrobieniem fizycznem będzie na chwałę Boga i na potęgę naszej kochanej Ojczyzny.

A zatem na Zlot! Na Zlot w imię naszego szczytnego hasła:

„Sprawie służ." „Gotów!"

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 13 lipca 1928 r.

— **Za duszę śp. wojewody Młodzianowskiego** odbyło się wczoraj o godzinie 9-tej w kościele parafjalnym, uroczyste nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwie obecni byli reprezentanci władz starostwa z p. dr. Prądzyńskim na czele, oraz referendarzem p. Kirsteinem. Władze miejskie reprezentował pan burmistrz Schwarz; prócz tego były reprezentowane również inne urzędy państwowe jak: szkoła, policja państwowa itd. Prócz przedstawicieli władz wzięli udział w nabożeństwie mieszkańcy naszego miasta.

Żałobną Mszę św. odprawił ks. proboszcz Zakryś; nabożeństwo żałobne przy katafalku odprawił również ks. proboszcz Zakryś w towarzystwie ks. Pałki. Po zakończeniu nabożeństwa odśpiewano „Witaj Królowo", poczem zmówiono za duszę śp. wojewody Młodzianowskiego modlitwę.

— **Serdeczne podziękowanie.** Szanownym Panom Kupcom, Przemysłowcom, Rzemieślnikom oraz Sympatykom Towarzystwa naszego, którzy przyczynili się do uświetnienia naszej zabawy bądź to przez hojne złożenie rozmaitych przedmiotów, lub za uczestniczenie na zabawie składamy niniejszem jaknajserdeczniejsze podziękowanie. Dochód z zabawy wynosił 800 zł. — rozchód 400 zł. — pozostało 400 złotych, które przeznaczono na Kasę Pogrzebową dla najbiedniejszych członków Towarzystwa Ludowego.

Jeszcze raz w imieniu tych biednych, składamy nasze najgorętsze podziękowanie.

Zarząd Towarzystwa Ludowego w Wąbrzeźnie

Bolesław Szczuka — prezes.

— **Nadzwyczajne Zebranie K. S. „Pomorzanki"** odbyło się wczoraj o godz. 8-mej na sali p. St. Klimka.

Na powyższem zebraniu wybrano zarząd w nast. składzie: prezes — p. F. Szeliga, wiceprezes p. M. Kirszke, sekretarz p. Beyger skarbnik — p. Pawlewski, kronikarz p. J. Wilkosz. — Kapitanem drużyny wybrany został p. Biały.

— **Bardzo interesujące zawody piłki nożnej** odbędą się w niedzielę 15 bm. na placu Luksusowym; do meczu stanie K. S. Pomorzanka z Wąbrzeźna i K. S. Jutrzenka z Torunia. Wobec tego, że „Jutrzenka" jest groźnym współzawodnikiem, zawody są bardzo interesujące. Jesteśmy pewni, że na te arcyciekawe zawody pospieszą wszyscy.

— **Wandalizm.** Od całego szeregu osób dochodzą do nas skargi, że na cmentarzu jakieś indywidua, pozbawione wszelkich uczuć ludzkich, kradną z grobów kwiaty, wianki, bukiety i tp. Należałoby podobnemu barbarzyństwu położyć stanowczo kres i zabezpieczyć poszanowanie miejsca wiecznego spoczynku — tych co odeszli od nas w zaświaty. Rodzicom zwracamy uwagę, by na dzieci swe baczniejszą dawali uwagę.

— **Kartki pocztowe z podobizną Sienkiewicza.** Ministerstwo poczt i telegrafów wprowadza w obieg kartki pocztowe z opłaconą odpowiedzią, opatrzone dwoma znaczkami opłaty 15 gr. z podobizną Henryka Sienkiewicza. Odnośne rozporządzenie ministra poczt i telegrafów ukaże się w jednym z najbliższych numerów Dziennika Ustaw R. P.

— **Przed zawodami strzeleckiemi.** Wąbrzeskie Bractwo Strzeleckie w ubiegłą środę odbyło swe zebranie przy licznym udziale członków. Frekwencja ta jest zupełnie zrozumiała, ze względu na krótki okres czasu, jaki dzieli towarzystwo od momentu poświęcenia własnej strzelnicy to jest w przyszłą niedzielę dn. 22 bm. Z zadowoleniem podkreślić należy, iż prace niemal całkowicie już są na ukończeniu, tak, że sama uroczystość wypadnie na czas. Swiadczy to o solidności pracy. Podając to do wiadomości naszych czytelnikow miło nam jednocześnie sprostować a właściwie uzupełnić nasz poprzedni artykuł o Bractwie Strzeleckim wiadomością, że wśród twórców i oddanych bezinteresownych pracowników. około budowy Strzelnicy zaszczytnie figuruje nazwisko p. Swobodzińskiego, który, podkreślić trzeba wykonał roboty naziemne bezpłatnie czem uwiecznił swe imię na zawsze w historji Bractwa Strzeleckiego. Notujemy tę wiadomość z tem większą przyjemnością i satysfakcją, jak że w poprzednim artykule wskutek przeoczenia nie oddaliśmy uznania rzetelnej zasłudze, czem mimowoli wyrządziliśmy krzywdę p. Swobodzińskiemu. — Podkreślić trzeba, że i nasi mistrzowie malarscy nietylko że pracują bezinteresownie, ale także spieszą się, aby tylko wszystko było gotowe. Nie mniej, nasi mistrze stolarscy, jak pp. Cander, który bezinteresownie pracuje z całym swym personelem, jakoteż pp. Balicki, Sopoliński i Różyński zdobędą trwałe i zaszczytne imię w historji Bractwa Strzeleckiego.

Praca więc wie całym tempem. — (Od poniedziałku brać strzelecka będzie mogła już oddać się ćwiczeniom strzeleckim, ażeby wskutek przerwy dopędzić czas stracony przy zawodach zdobyć i dla Wąbrzeźna cenne nagrody, których jest tak dużo i które co najważniejsza są tak wartościowe. — Już dziś możemy zdradzić tajemnicę, że wśród nagród znajduje się kryty złoty zegarek, zegar stojący, sztuciec itp. Strzelanie więc będzie nielada atrakcją. —

— **Nowy skład.** Pan Jan Gerke otworzył przy ulicy Kościuszki nr. 2 skład rowerów, maszyn do szycia, wirówek oraz przybory do tychże. Nowej placówce Szczęść Boże!

Zainteresowanym zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie wspomnianej firmy.

— **Klub sportowy „Pepege".** Zawdzięczając inicjatywie dyrektora oddziału „Pepege" w Wąbrzeźnie Dr. Bragińskiego przy fabryce zorganizowano klub sportowy „Pepege", liczący około 80 członków. — Szlachetną i zbawienną inicjatywę należy powitać z uznaniem. — Prezesem tego klubu obrano ruchliwego sportsmena p. Marcelego Dena. — Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie uda się specjalna delegacja tego klubu do p. burmistrza, celem wyjednania od miasta terenu pod przyszłe boisko. — Spodziewać się należy, iż miasto, biorąc pod uwagę znaczenie sportu jako szlachetnego czynnnika wychowania fizycznego, przychylnie potraktuje petentów. — Niewątpliwie i Centrala „Pepege" w Grudziądzu, której sympatyczny i życzliwy stosunek do ruchu sportowego jest dobrze znany również wydatnej pomocy finansowej użyczy nowopowstałemu klubowi w oddziale wąbrzeskim.

— **W ostatnim czasie** mnożą się wypadki nielegalnego przekraczania granicy polsko-niemieckiej przez robotników polskich, poszukujących pracy w Niemczech. W rzeczy samej jednak zapotrzebowanie rąk do pracy w Niemczech przez tamtejszą centralę robotniczą jest pokryte. Robotnicy, którzy bez paszportów emigracyjnych usiłują przekroczyć granicę nietylko pozbawieni są widoków znalezienia pracy, ale narażają się na karę aresztu za nielegalne przekroczenie granicy. Nawet gdyby w wyjątkowych wypadkach robotnik znalazł pracę w Niemczech, bywa z reguły wyzyskiwany przez pracodawcę, który wie o tem, że robotnik z obawy przed karą nie będzie się żalił na wyzysk, ani przed władzami niemieckiemi, ani przed naszemi konsulatami. Władze polskie ostrzegają więc przed lekkomyślnem przekraczaniem granicy bez paszportu.

— **T. K. S. — Turyści.** W niedzielę 15 lipca bawić będą w Toruniu mili goście sportowi — Turyści z Łodzi. W ostatnich tygodniach mogliśmy zauważyć, że łodzianie jak Ł. K. S. i Turyści przechodzą do dobrej formy. Wprawdzie Turyści zajmują w tabeli ligowej 11 miejsce to jednak zwycięstwa jakie odnieśli z Hasmoneą 3:2, ze Sląskiem 2:1, z Pogonią 5:4, z Legją 3:1, i niedzielne zwycięstwo z Warszawianką 3:0 doskonale nas utwierdzają o dobrej formie łodzian. Ostatnio Turyści pozyskali b. ładny na-

Ks. dr. W. Łęgowski.

DO RZYMU

Stoimy znowu ny placu św. Marka. Pod kolonadami otaczającemi Plac z trzech stron, są wielkie okna wystawowe. Za lustrzanemi szybami lśnią śliczne szkła weneckie, drogocenne bizuterje i tłoczone roboty skórne. Nęcą oko i zapraszają do kupna. Ale biedny Polaku nie pytaj o cenę! To lśni dla chudych cór Anglji i dla dolarowiczów z Ameryki. Nie traćmy więc czasu drogocennego, a ruszamy do kościoła Frasi, który chcemy jeszcze zwiedzić przed wyjazdem. Nasza pani życzy sobie przejść do tego kościoła pieszo, żeby poznać labirynt wąskich ulic i mrocznych placyków wielkiego miasta. Rozkaz! Ale jak orjentować się w zamęcie uliczek półtora metra szerokich? — Frasi leży po drugiej stronie Kanału Wielkiego. Przez Kanał wiedzie tylko jeden most „Rialto." Tamdotąd płynąć musi uliczkami największy strumień ludzi. Zatem gubimy się w tłumie i „płyniemy" z nim. Rzeczywiście wychodzimy na most Rialto. Jest to most z ciosu o jednym łuku, a po obu stronach zabudowany jest sklepikami z galanterją i tanią biżuterją. Tu ruch i hałas wielki. Mijamy most i gubimy się znowu w wąskich uliczkach. Mapa tu nic nie pomoże, zatem pytamy się wciąż o drogę do Frasi. Ludność uprzejmie wskazuje, prowadzi, aż stoimy szczęśliwie przed wysokimi murami świątyni. Jest to kościół franciszkański i przypomina kościół Panny Marji w Toruniu. Frasi, to kościół grobowy średniowiecznych dożów czyli prezydentów weneckich i kilku genjalnych mistrzów.

Wchodzimy do mrocznego wnętrza. W bocznych nawach na ścianach podpadają wysokie pomniki, jakby ołtarze. Dożowie i generałowie z marmuru wykuci, stoją lub leżą na kamiennych trumnach, w których znajdują się ich prochy. Zatrzymujemy się dłużej koło grobowca sławnego rzeźbiarza Canova († 1822) i malarza Tiziana († 1576). Kościół Frasi posiada dwa arcydzieła Tyziana: Wniebowzięcie Matki Boskiej i Matkę Boską rodziny Pesaro. Wniebowzięcie znajduje się w głównym ołtarzu, ale jest źle widoczne, ponieważ jest umieszczone wysoko i ma złe światło. Będąc w Wenecji w roku 1814 widziałem obraz z bliska w muzeum Akademji Sztuk Pięknych i mogłem podziwiać anielskość oblicza Matki Boskiej i żywą grę barw. Stawiam go wyżej od znanego obrazu Musilla, którego kopja znajduje się w kościele w Pluskowęsach. Drugi obraz, Matka Boska rodziny Gesara, znajduje się w bocznym ołtarzu lewej nawy. Swiatło tu jest lepsze, dlatego mogliśmy rozkoszować się jego pięknością. Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus siedzi na wysokim tronie i spogląda łaskawie na członków rodziny Pesaro, klęczących u stóp tronu. Na stopniach tronu siedzi św. Piotr i przewraca karty w księdze. Jest to jedno z późniejszych dzieł mistrza i zalicza się do najlepszych utworów jego pędzla.

W zakrystji oglądamy obraz Bellini'ego z roku 1488, przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus i świętymi. Obraz ten jest najlepszem dziełem mistrza, w którego warsztacie uczył się Tizian.

Wychodzimy z kościoła i wąskiemi uliczkami udajemy się do Kanału Wielkiego, gdzie u przystanku oczekujemy na parowczyk, pełniący w tem mieście zadanie tramwaju. W hotelu spożywamy obiad oczywiście obfity w ryby, płacimy rachunki i już płyniemy gondolą przez Kanał Wielki ku dworcowi. Teraz w jasny dzień wyrastają przed nami z wody pałace o rzeźbionych fasadach. U pałacu Ca d'Oro dostrzegamy lepiej niż nocą koronkową rzeźbę ozdób gotyckich. Nasza pani przechodzi chwile wzruszeń, ilekrotnie przejeżdża parowczyk, a powstałe fale wprawiają w taniec naszą gondolę. Gondoliner pokazuje pałace, opowiada, ale mnie nie skoro do rozmowy, ciąży na mnie smutek pożegnania. I moi towarzysze podróży siedzą w milczeniu i zadumani spoglądają na przesuwające się przed oczyma gmachy.

Stacja. Fakino usłużny wnosi bagaż do wagonu stojącego już pociągu pospiesznego Wenecja—Florencja. Odjeżdżamy o pół do 3-ciej po południu. Znowu pod nami warczą koła wagonu. Jedziemy znowu długim mostem przez zatokę do stacji lądowej Venezia—Mestra. Wenecja zapada powoli w toń srebrzystą, jeszcze widać wieżę św. Marka, po chwili i ona ginie w błękitnej dali.

Jedziemy rozległą, a żywą równiną. Jesteśmy w drugiej połowie kwietnia, a pszenica już jest bliska wykłoszenia. Koło zagród i w polach dużo winogradu. Długie gałęzie ciągną się w festonach wzdłuż dróg i miedz.

Padwa! — Ochota bierze wysiąść i w kościele św. Antoniego pomodlić się u ołtarza z grobem wielkiego cudotwórcy. Niestety, czas nie pozwala robić przystanków wszędzie, gdzieby się chciało być. Na to trzeba by mieć czasu jakie 3 miesiące i dużo pieniędzy. Poprzestajemy więc na tem, że okrążając miasto wśród wież i kopuł odszukujemy zielone kopuły, kryjące kościół św. Antoniego. Pomocnym jest nam jeden z Włochów, który też opowiada, jak to podczas wielkiej wojny lotnicy austrjaccy rzucali bomby na miasto i kościół św. Antoniego. Zwalili tylko jedną wieżę a zato przegrali wojnę i stracili dużo ziemi na korzyść Włoch. Patrząc w stronę zielonych kopuł, w duchu polecamy się opiece św. Antoniego i wzdychamy: św. Antoni, módl się za nami! Zginęło miasto wśród zielonych drzew na zielonej równinie.

Zbliżają się góry. To południowe wyloty Alp. Jedziemy przez tunel, góry giną, a pociąg pędzi znowu przez równinę bezgraniczną. Jedziemy mostem przez większą rzekę. To największa rzeka Włoch.

Ferrara! — Tu rezydowała w średnich wiekach potężna rodzina książąt Esta. Tu żył poeta Torquato Tasso. Tu urodził się Savonarola, który jako przeor dominikanów zginął w Florencji śmiercią ogniową na stosie.

Jedziemy dalej przez równinę. Na południu wyłaniają się błękitne góry: to Apeniny! — Bologna! — Na dworcu ruch i hałas wielki. Kupujemy pomarańcze i butlę wina. Niezapomnianymi widokami żyje człowiek! W duchu pozdrawiamy św. Dominika, który tu spoczywa w kościele swego zakonu. (C. d. n.)

bytek z Węglewskiego b. gracza Wawelu, Crakowi i Legji, następnie doskonała obrona z Kubika i Karasiaka jak również bramkarza Lasna stawia T. K. S. w dość trudnem położeniu do zdobycia zaszczytnych punktów.

— **Sposób uczciwego zarobku.** Teraz w w lecie kwitną najróżnorodniejsze kwiaty. Niektóre z kwiatów są bardzo poszukiwane dla celów medycznych, to też jako takie posiadają dużą wartość. Największą wartość z kwiatów (ziół)leczniczych przedstawiają: kwiat lipy i kwiat rumianku. Są one bardzo poszukiwane, przedewszystkiem w większych ilościach. Dlatego nie pozwolić, by kwiaty się zniszczyły, lecz przeciwnie — zrywać je jak najwięcej i sprzedawać. Dla tych, którzy nie mają pracy, lub mają wolny czas, jest okazja do zarobienia kilku złotych, w uczciwy sposób.

Należy zbierać kwiaty świeże, nie opadające. Sprzedać je można w firmie „Donatol" K. Wietrzyński w Wąbrzeźnie. Firma ta płaci za kwiaty te najwyższe ceny.

Z NASZEJ DZIELNICY

— **Książki.** (Obchód Kółka muzycznego). W niedzielę 15. bm. Kółko muzyczne „Biały Orzeł" obchodzi rocznicę założenia. Obchód rozpocznie się zabawą w ogrodzie p. Deutschmana o godz. 2-giej po południu. W ogrodzie czekają każdego miłe niespodzianki. O godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie amatorskie; po przedstawieniu zabawa taneczna na sali.

— **Grudziądz.** (Katastrofa) W dniu 11 b.m. jadący na motocyklu z Torunia do Grudziadza p. Rujner, chciał wyminąć furmankę. Będąc jednak w szybkim tempie uderzył z całą siłą motocyklem w drzewo. Skutek zderzenia był straszny. P. Rujner został ciężko ranny; przewieziono go natychmiast do szpitala, gdzie w 3 godziny po wypadku zmarł. Pogrzeb śp. Rujnera odbędzie się w poniedziałek 16 bm.

Numer przemysłowo-handlowy „Głosu Wąbrzeskiego".

Z okazji uroczystości poświęcenia strzelnicy Bractwa Strzeleckiego.

W przyszłą niedzielę t. j. 22 bm. wyjdzie specjalnie powiększony numer Głosu Wąbrzeskiego z obszernym opisem życia przemysłowo-handlowego naszego miasta. — Ze względu na to, że numer ten będzie okazowym wobec licznie przybyłych do Wąbrzeźna gości, postaramy się dać mu całokształt obrazu naszego miasta i jego życia gospodarczego. — Już dziś do tego nadzwyczajnego numeru, w którym opiszemy również historję Bractwa Strzeleckiego i innych poważniejszych organizacyj, jakoteż gospodarczy rozwój poszczególnych placówek kupieckich i przemysłowych, — przyjmujemy ogłoszenia.

Wyjątkowa okazja.

Każdy dający zamówienie ogłoszeniowe będzie miał prawo do żądania w dziale redakcyjnym specjalnej wzmianki o historji powstania rozwoju jego przedsiębiorstwa. —

Przedstawiciel naszej Redakcji w tym celu odwiedzi poszczególne placówki gospodarcze, celem zrobienia wywiadu. Prosimy telefonicznie zgłaszać się do Redakcji o przysłanie przedstawiciela. —

Cały ten numer rozrzucony będzie w zwiększonym nakładzie po powiecie i bliższej okolicy.

Ruch Towarzystw

— **Wąbrzeźno.** Zebranie Tow. Właścicieli domów odbędzie się w piątek duia 13. 7 r. b. o godz. 8-mej wieczorem w Hotelu pod „Białym Orłem" p. Szymańskiego. Ponieważ na porządku obrad bardzo ważne sprawy, przybycie wszystkich członków pożądane.

Zarząd

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 11. 7. 1928.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Pozna

Żyto	45,50—46,—
Pszenica	50,00—52,00
Jęczmień brow.	00,00—00,00
Jęczmień zw.	—
Mąka żytnia 70% z work. stan.	00,——65,75
Mąka żytnia 65% z work. stan.	00,——67.75
Mąka pszenna 65% z work.	70,——74,—
Owies.	42,75—44,75
Otręby żytnie	34,00—33,70
Otręby pszenne	28,00—27,00
Rzepak	00,——00,—
Groch polny	—

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka) Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno, Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Stary Szloma zorjentował się — coś mu tam w głębi duszy płakało, taki dziwny ból serca ojcowskiego, ale uznał iż zmarłej nie wskrzesi, wziął przeto pieniądze, schował do brudnego portfelu i wyszedł kiwając głową. Na dole rozlegały się wrzaski starej Szlomowej i córek zawodzących nad tragiczną śmiercią tej ślicznej i dobrej Małci.

Tejże nocy pociągiem pospiesznym do Berlina zdążał pan Izaak Fugel. Jechał pierwszą klasą ubrany w szare ubranie podróżne rozparty na pluszach poduszek patrzał w ciemniejącą przestrzeń wieczoru, nagle wzdrygnął się, pociąg przejeżdżał właśnie poprzez mostek postawiony na rzece, a tam w oddali majaczyły torfowiska gdzie utopiła się Małcia. Zdawało mu się że jakiś cień mignął na srebrzystem tle oddalonego krajobrazu, że ktoś zawołał go po imieniu „Icuś, mój ty kochany złoty Icuś.

Czy Jechowa pokarał za ten grzech pana Izaaka Fugla — bynajmniej. W Berlinie pod Lipami miał on ogromny dom towarowy w którym zatrudnionych było czterdzieści dorodnych sprzedawaczek, a dyrektryza rudowłosa przepiękna panna Marta wcale się nie taiła pokazując złote branzolety, pierścionki iż jest stałą faworystką wytwornego pana Izaaka Fugla. Sam pan Izaak nosił tylko raz jeden parę lakierków, więcej razy niegodne były uciskać jego stopy o osłonięte w jedwabne szkarpety. A pani Etel — śliczna rasowa hebrajka nosząca przeważnie białe aksamity, plusze i jedwabie, chodziła w srebrnych brokatowych butynkach po ulicach Berlina, a za nią stale lokaj w liberji nosząc drobnostki które nabyła po sklepach jego piękna pani.

Rodzina Szlomów wyniosła się z małego miasteczka S. do Warszawy. Także starzy Fuglowie sprzedawszy swój handel przenieśli się do Berlina. Na jednej z pokaźnych ulic w Warszawie miał stary Szloma zyskowny sklep wędlin i delikatesów, kika ładnych córek jego w białych fartuszkach uwijało się. Interes szedł świetnie. Więc Małcia spełniła swe zadanie nawet po śmierci bowiem umierając podźwignęła także swoją rodzinę z nędzy, śmierć jej była dobrze zapłacona.

Niekiedy pośród haosu codziennego naprężonego życia migały się panu Izaakowi Fuglowi łzawe oczy Małci, wte-

dy tupał nogą niecierpliwie. Glupia — szeptał po polsku. Ta kobieta mogła zrobicz interes. Ja ją mógł wziąść za przyjaciółkę i popierać Glupia — nieumiała żyć? — polskie wychowanie — tfy!...

Na tem zakończał pan Izaak te niemiłe myśli, poczem zasiadał do kasy i przeliczał pieniądze, sprawdzał księgi i obliczał.

Tylko tam na kirkucie w małem miasteczku S. tuliła się do muru mała zapadła mogiłka spowita w bluszcz a na niej sterczał kamień z hebrajskim napisem. Pod tą mogiłką spoczywała Małcia snem wiecznym. Małcia, która nie umiała żyć, a może Jehowa taki jej los przeznaczył. Jakaś szara ptaszyna uwiła na tej mogiłce swoje gniazdeczko siadywała na małym kamieniu na grobie i śpiewała pełnym gardziołkiem swoje ptaszęce dumki. Może to była ta sama ptaszka co kwiliła tak boleśnie w chwili skonu Małci, wtedy hen — przed laty nad rzecznem urwiskiem.

KONIEC.

Jerzy Nałęcz

Doczekał się